

*Jenika
Snow*

*Jordan
Marie*

*Mikołaj
na
zamówienie*

Najbardziej niegrzeczna
historia świąteczna tego roku



*Jenika
Snow*

*Jordan
Marie*

*Mikołaj
na
zamówienie*



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Jingle My Balls
(*Hot-Bites Novella*)

Przełożyła: Gabriela Iwasyk
Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © gpointstudio (Shutterstock.com)
Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2017 by Jordan Marie and Jenika Snow

Copyright © 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Gabriela Iwasyk, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66134-10-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Spis treści



ROZDZIAŁ 1 ... 9

ROZDZIAŁ 2 ... 19

ROZDZIAŁ 3 ... 29

ROZDZIAŁ 4 ... 39

ROZDZIAŁ 5 ... 47

ROZDZIAŁ 6 ... 55

ROZDZIAŁ 7 ... 67

ROZDZIAŁ 8 ... 75

ROZDZIAŁ 9 ... 81

ROZDZIAŁ 10 ... 89

ROZDZIAŁ 11 ... 99

ROZDZIAŁ 12 ... 107

ROZDZIAŁ 13 ... 115

ROZDZIAŁ 14 ... 125

ROZDZIAŁ 15 ... 133

Epilog ... 141

Czasami nie wiesz,
czego ci brakuje,
dopóki tego nie znajdziesz.

– VI KEELAND
Bossman



Rozdział 1

Holly

Jeśli usłyszę jeszcze jedną kolędę, chyba puszcze pawia. O, tak! Nienawidzę Bożego Narodzenia. Jest zimno, ponuro, a ludzie są dla siebie niegrzeczni. Próbowalam dziś zrobić gwiazdkowe zakupy – *naprawdę* próbowałam. Jednak wystarczył kwadrans w sklepie, gdzie mimo łagodnej świątecznej muzyczki w tle ludzie bezwzględnie się przepychają i taranują nawzajem ciężkimi wózkami, i serdecznie mam dość.

W efekcie nie kupiłam ani jednego prezentu, za to jestem obolała i kuleję. Jakaś paniusia bez pardonowo wjechała we mnie wózkiem. Nie tylko nie przeprosiła, ale jeszcze ofuknęła mnie, tak jakby to była moja wina.

Znalazłam ławeczkę na obrzeżach Central Parku i właśnie próbuję oszacować szkody. Schylam

się, żeby obejrzeć tył mojej nogi, i serce mi pęka na widok tego, co widzę. Rajstopy są podarte, gigantyczne oczko sięga od kostki aż do uda. Pięta jest zakrwawiona, bo nieco powyżej mam paskudną ranę. Moje ulubione szpilki od Jimmiego Choo również nie uniknęły przedświątecznej rzezi. Delikatna skórka została zdarta i właściwie nadają się do wyrzucenia. Jeśli mogłabym cofnąć czas, inaczej bym to rozegrała. Zmierzyłabym babsko piorunującym spojrzeniem, rzuciłabym w nie zniszczonym butem, a na koniec pokazałabym środkowy palec.

– Wygląda na to, że ktoś się zderzył z reniferem. – Z prawej strony odzywa się głęboki męski głos.

Odwracam się, żeby zobaczyć, kto mnie zagaduje, i nagle mimowolnie zastygam w bezruchu. Przebiegają mnie ciarki, a głos nieznajomego wibruje gdzieś w samym moim wnętrzu, wprawiając mnie w stan podwyższonej czujności i sprawiając, że moje ciało aż drży z pożądania. To jest niezwykle z dwóch powodów. Po pierwsze, pięć lat temu postanowiłam, że dam sobie spokój ze związkami i z facetami w ogóle. Rozstanie z moim ostatnim chłopakiem nie było dobre

– było na tyle złe, że na samą myśl o zaufaniu kolejnemu mężczyźnie mam zwykle ochotę uciekać gdzie pieprz rośnie. Jednak ważniejszy jest drugi powód, ten bardziej oczywisty. Nie znam tego mężczyzny. Nie znam go wcale, a co gorsza... facet ma na sobie strój świętego mikołaja!

Świetnie, trafił mi się jakiś czubek!

– Znamy się? – Czuję się teraz jak stara zręda, ale nie jestem w nastroju na świąteczne flirty, nawet z takim przystojniakiem.

– Jestem Świętym Mikołajem, nie zauważyłaś? – stwierdza żartobliwie.

Odchylam się na oparcie ławki i uważnie mu się przyglądam, podnosząc do góry brwi tak, że moja twarz przybiera wyraz sarkastycznego niedowierzania. Nie da się ukryć, facet ma na sobie obciachowy czerwony kostium świętego mikołaja uszyty ze spłowiełego aksamitu i ozdobiony futerkiem. Nic w tym dziwnego, w końcu Boże Narodzenie za pasem i w ogóle... Jednak coś mi tu nie pasuje. Zrywa brodę i czapkę, następnie zdejmuje białe rękawice, a ja widzę, że jego ogromne męskie dłonie są całe pokryte tatuażami.

Ponownie przyglądam się jego twarzy. Teraz, kiedy pozbył się sztucznej brody, dostrzegam jego

własną, tyle że czarną, miejscami poprzątykaną srebrnymi pasmami. Wpatruje się we mnie czarnymi jak węgiel oczami. Jego spojrzenie jest intensywne, kpiące, a jednocześnie w jakiś sposób znużone. Wyciąga papierosa i zapala, osłaniając płomień zapalniczki przed przenikliwie zimnym nowojorskim wiatrem.

– Święty mikołaj chyba nie powinien palić...
– przypominam mu.

– Słoneczko, święty mikołaj robi mnóstwo rzeczy, których nie powinien robić. – Uśmiecha się, a dwuznaczny błysk w jego oku sprawia, że robi mi się gorąco.

– Nieważne... Tak czy siak, lepiej, żeby szef cię nie przyłapał na paleniu – mamroczę, zła na swoje zdradzieckie ciało, które nie wiadomo dlaczego tak żywo na niego reaguje.

– Święty mikołaj jest sam sobie szefem.

– Boże, mógłbyś przestać? Tak się złożyło, że mam już powyżej uszu Bożego Narodzenia i naprawdę nie chce mi się wysłuchiwać, jak to wesoło dokazujesz na co dzień ze swoimi reniferami na biegunie północnym – prychnam.

– Tym akurat zajmują się elfy. – Znowu ten znaczący uśmieszek. – Co się stało? Jesteś zła jak osa.

– Co się stało? To znaczy oprócz tego, że jakiś babsztyl wjechał we mnie wózkiem sklepowym i zniszczył mi rajstopy oraz ulubione szpilki?

– Podaś mi jej dane? Zaraz wciągnę ją na listę niegrzecznych dziewczynek – mówi, a ja potrząsam bezradnie głową.

Kim, do diabła, jest ten facet?

– Czy mógłbyś może... *Hej, co ty wyrabiasz?*
– Otwieram szeroko oczy, kiedy on niespodziewanie ląduje przede mną na czworakach.

– No jak to co? Sprawdzam twoje obrażenia – mamrocze. Zupełnie nie zwraca uwagi na moje protesty i kładzie moją stopę na swoim kolanie. Rozpaczliwie próbuję mu się wyrwać, ale on jest nieustępliwy.

Chwytam się ławki, bo jeśli tego nie zrobię, prawdopodobnie zaraz wyląduję koło niego na ziemi. Próbuję wymierzyć mu kopniaka, ale on mocno trzyma moją nogę, całkowicie mnie unieruchamiając.

– Możesz przestać? Nawet cię nie znam! A poza tym ta sukienka jest za krótka na takie wygibasy. Nie życzę sobie, żeby pół Nowego Jorku oglądało, co pod nią mam! – Bezwiednie podnoszę głos.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059